

**Dariusz Tchórzewski**

## **ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE W CZASACH PRL – CZĘŚĆ XV**

Sezon 1986/1987 rozpoczął się bardzo miłym akcentem. 7 grudnia 1986 r. na zawodach PŚ w Assen Erwina Ryś-Ferens sięgnęła po brązowe medale w biegach na 500 i 1000 m.

W kraju łyżwiarze startowali w wielobojowych MP, które rozegrano w Tomaszowie Mazowieckim końcem grudnia 1986 r. Wśród panów po raz czwarty w karierze mistrzem kraju został Piotr Krysiak, wyprzedzając zaledwie o 0,5 pkt Jana Józwika i o 1,2 pkt Romana Derksa. Do zaciętej rywalizacji o krajowy championat doszło również wśród pań. Co prawda Erwina Ryś-Ferens obroniła tytuł mistrzowski sięgając po niego już trzynasty raz, ale tuż za nią uplasowały się Lidia Olcoń i Małgorzata Tomporowska (Orzeł). Dwa tygodnie później te dwie ostatnie zawodniczki reprezentowały nas na ME w Groningen. Nieźle spisła się w nich Olcoń. Co prawda nie zakwalifikowała się do szesnastki, zajmując w wieloboju 19. pozycję, ale na była 6. na 500 m.

W połowie stycznia rozegrano w Warszawie MP w sprincie. Tym razem Erwina Ryś Ferens odniosła zdecydowane zwycięstwo nad Zofią Tokarczyk i trzecią w wieloboju Iwoną Iwanaszko (Orzeł). Po swój trzeci tytuł mistrzowski sięgnął Jerzy Dominik, pozostawiając w pokonanym polu Jacka Dobrowolskiego i Tomasza Jankowskiego.

Na 18. MŚ w sprincie, rozegranych w kanadyjskim Sainte-Foy, reprezentowali nas mistrzowie Polski: Ryś-Ferens i Dominik. Erwina zajęła 12. miejsce w wieloboju i 9. na 1000 m. Jerzy po upadku na 1000 m nie liczył się w ogólnej punktacji, a najwyżej został sklasyfikowany na 20. miejscu w biegu na 1000 m.

Układając kalendarz krajowych championatów zdecydowano, że w następnych latach MP na dystansach będą rozgrywane na początku każdego sezonu startowego w miesiącach październik – grudzień, dlatego też w roku kalendarzowym 1987 rozegrano je dwukrotnie.

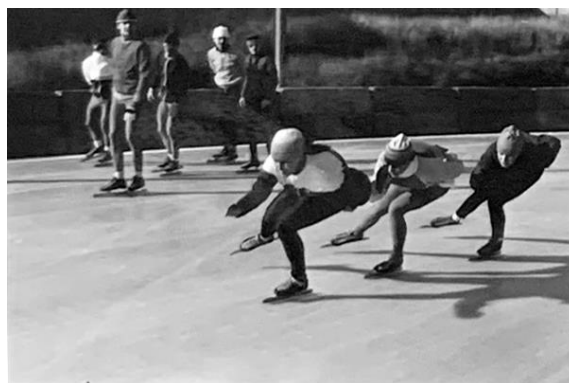
Pierwsze MP na dystansach zostały rozegrane 20-22 lutego 1987 r. na torze Błonie w Sanoku. W konkurencjach kobiecych wszystkie biegi wygrała Erwina Ryś-Ferens. Na każdym z dystansów, tej już 32-letniej zawodniczce, nie była w stanie zagrozić żadna ze znacznie młodszych rywalek. Wśród mężczyzn, biegi sprinterskie na 500 i 1000 m wygrał Tomasz Jankowski, najlepszym specjalistą na dystansie 1500 m okazał się być Jerzy Dominik a długodystansowcem Roman Derks, zwycięzca biegów na 5000 i 10 000 m.



*Mistrzostwa świata juniorów w Strömsund w 1987 r. Dekoracja zwycięzców biegu na 5000 m. 1. Masahiko Oomura 2. Michael Spilmann 3. Jaromir Radke.*

Rozegrane MPJ w Tomaszowie Mazowieckim ujawniły talenty zawodników, którzy już wkrótce mieli nas reprezentować na najważniejszych światowych imprezach. Najlepszymi juniorami zostali w kolejności: Jaromir Radke (Pilica), Robert Rycke (Olimpia) i Marek Krupiński (Pionki). Wśród pań tytuł mistrzowski wywalczyła Aneta Rękas (Olimpia) przed Iwoną Iwanaszko (Orzeł) i Agatą Zdrojek (Marymont).

Nasi najlepsi juniorzy, w tym mistrzowie kraju Jaromir Radke i Aneta Rękas reprezentowali nas na MŚJ, rozegranych w szwedzkim Strömsund. Świetnie spisał się w nich Radke. Rozpoczął niefortunnie od upadku na 500 m ale na 3000 m był już czwarty, co dało mu awans do biegu finałowego na 5000 m, w którym wywalczył brązowy medal.



*Trening kadry narodowej podczas zgrupowania w Tomaszowie Maz. w październiku 1987 r.  
Od lewej: E. Borkowska, I. Iwanaszko, trener L. Ułasiewicz, Z. Tokarczyk, A. Rękas, trener S. Kłotkowski i  
E. Stanek (Źródło CAF)*

Bardzo dobrze nasi panczeniści wkroczyli w sezon olimpijski 1987/1988 podczas rozegranych w Berlinie (kobiety) i Heerenveen (mężczyźni) dobrze obsadzonych zawodów PŚ. Do Berlina wyjechała grupa w składzie Ewa Borkowska, Aneta Rękas, Erwina Ryś-Ferens, Zofia Tokarczyk i Małgorzata Tomporowska z trenerem kadry kobiet Leszkiem Ułasiewiczem. Do Holandii, na drugą po berlińskiej, oddaną rok wcześniej halę lodową Thialf, pod opieką trenerów Stanisława Kucha i Wiesława Kmiecika udali się natomiast: Tomasz Jankowski, Jacek Dobrowolski, Jerzy Dominik, Andrzej Józwik, Roman Derks, Jaromir Radtke, Piotr Krysiak. Szczególnie widoczne były panie, które ustępowały tylko zawodniczkom NRD, ale były wyraźnie lepsze od reprezentantek ZSRR, czy Holandii. Tym razem, oprócz tradycyjnie już udanego startu Erwiny Ryś-Ferens, dobrze spisała się Zofia Tokarczyk. W biegu na 500 m była piąta., a na 1000 m czwarta, po raz pierwszy w swej karierze wygrała z Ryś-Ferens, wypełniając przy tym wyznaczone przez PZŁS minimum olimpijskie. Drugim z ustalonych przez związek kryteriów był dobry start podczas ME. Wśród mężczyzn najlepiej spisał się Jerzy Dominik, zdobywając srebrny medal na 1000 m, ustanawiając przy tym nowy rekord Polski.

Z początkiem grudnia na zawody PŚ do miasta przyszłych ZIO — Calgary udała się Erwina Ryś-Ferens. Zajęła podczas PŚ w Berlinie wysokie miejsca na 1500 (4) i na 3000 m (5), i to te dystanse stały się dla niej priorytetowe w Calgary. Po raz pierwszy w historii zawody w łyżwiarstwie szybkim podczas ZIO miały się odbyć w hali lodowej, dlatego ważne było przeprowadzenie rekonesansu na najszybszym wówczas obiekcie łyżwiarskim na świecie. Tak pierwsze wrażenia po ślizgach na Olympic Oval opisywała sama zawodniczka:

— *Tor jest cudowny. Jest to oczywiście obiekt kryty. Trybuny są tylko z jednej strony, to nawet dobrze, bo z drugiej będzie mógł stanąć trener i dawać informacje w trakcie walki, podawać międzyczasy. Lód jest idealny.*

— *Uważało się powszechnie że wyniki z Medeo, wysokogórskiego toru koło Alma Aty będzie trudno poprawić. W Calgary okazało się to możliwe.*

— *Bo tor dopracowany jest w każdym detalu. Jedno na co trzeba uważać, to na wiraże.*

*Przy szybkim lodzie wiraż trzeba jechać naprawdę świetnie technicznie, by nie wypaść. Ja w każdym bądź razie czułam się na tym torze świetnie.*

Przygotowanie toru przełożyło się na uzyskane przez Erwinę wyniki. Na 1500 m zajęła piąte, a na 5000 m ósme miejsce, poprawiając przy tym dwa własne rekordy kraju, co było dobrą prognozą przed najważniejszymi w czterolecium zawodami.

Rozegrane w Tomaszowie drugie MP na dystansach były jednocześnie sprawdzianem formy dla potencjalnych olimpijczyków. Jak zwykle dominowała Erwina Ryś-Ferens, która obroniła trzy tytuły, ale jej dominacja nad rywalkami nie była już tak wyraźna jak przed rokiem, kiedy to zwyciężyła we wszystkich konkurencjach. Tym razem przegrała 2 biegi. Jeśli jednak jej porażki z Zofią Tokarczyk na 1000 m można się było spodziewać, to już przegrana z Małgorzatą Tomporowską na 5000 m różnicą ponad 10 s była pewną sensacją. Bardziej zaciętą rywalizację toczono wśród mężczyzn. Łyżwiarzem numer jeden mistrzostw został Piotr Krysiak, który startując w czterech biegach zdobył dwa złote medale i jeden srebrny. Z rywalizacji sprinterów na 500 i 1000 m dwa razy zwycięsko wyszedł Jerzy Dominik. Niespodzianką był fakt, iż obrońca tytułów na najdłuższych dystansach Roman Derks tym razem ani razu nie stanął na najwyższym stopniu podium. Dostał natomiast tego zaszczytu zwycięzca biegu na 10 000 m Andrzej Józwik, który po dwóch srebrnych medalach zdobytych na 1500 i 5000 m wreszcie poznał smak zwycięstwa. Było ono tym cenniejsze, że zawodnik Pilicy wygrywając na własnym terenie dał satysfakcję publiczności i organizatorom mistrzostw.

W połowie stycznia 1988 r w norweskim Kongsbergu rozegrano kobiece ME. Polskę miały reprezentować Erwina Ryś-Ferens i Małgorzata Tomporowska. Kiedy skromna ekipa dotarła do Kongsbergu, okazało się, iż Małgorzaty Tomporowskiej nie ma na liście zgłoszeń i gospodarze, postępując zgodnie z regulaminem, nie dopuścili jej do startu. Nieoczekiwanie to właśnie wydarzenie stało się głośne w krajowej prasie i telewizji:

*Podczas emisji „Echa Stadionów”, z telewizyjnego ekranu popłynęły łzy. Nie potrafiła ich powstrzymać 21-letnia łyżwiarka Orła Elbląg, wychowanka medalistki olimpijskiej ze Squaw Valley, Heleny Pilejczykowej — Małgorzata Tomporowska. (...)*

*Elblążanka pojechała wprawdzie do Kongsberg w Norwegii, ale praktycznie jedynie na wycieczkę. Na miejscu okazało się, że PZŁS nie zgłosił jej oficjalnie w przewidzianym terminie do uczestnictwa w tej imprezie. (...)*

*Ustalanie przyczyn tego kompromitującego niedopatrzenia doprowadziło do stwierdzenia, że bezpośrednią jego sprawczynią jest teletypistka polskiego związku... badmintona.*

Wobec opisanego wydarzenia na drugi plan zeszła świetna postawa w mistrzostwach Erwiny Ryś-Ferens. Podczas kilkunastu lat startów w ME nigdy nie udało się jej zdobyć piątego miejsca w wieloboju. Ponadto była piąta na 500 i 1000 m.

Sprinterzy ścigali się na MP w Warszawie. Wśród pań z dużą przewagą nad Anetą Rękas i Ewą Borkowską zwyciężyła Zofia Tokarczyk. O mistrzowskim tytule wśród panów zdecydował ostatni bieg na dystansie 1000 m, w którym pobiegli w jednej parze Jerzy Dominik z Tomaszem Jankowskim. Pierwszego dnia zawodów Dominik zwyciężył w obu biegach, a Jankowski był dwukrotnie drugi. Mistrzem Polski w sprincie został Jerzy Dominik, który ostatecznie o 0,5 pkt pokonał Tomasza Jankowskiego. Trzeci był Grzegorz Baran.

Jak oceniła te zawody prasa:

*Od strony organizacyjnej warszawska impreza była pozbawiona jakiegokolwiek oprawy świadczącej, iż są to właśnie mistrzostwa Polski.*

*Wręczenie nagród (medali nie było) odbyło się w świetlicy, a Zofii Tokarczyk i Jerzemu Dominikowi nie było dane stanąć na „pudle” w otoczeniu bijących brawa kibiców. Zwycięzcom nie uścisnął nawet dłoni prezes PZŁS, który nie pojawił się na zakończeniu imprezy...*

PZŁS do startu na ZIO w Calgary wytypował trójkę zawodników: Erwinę Ryś-Ferens, Zofię Tokarczyk i Jerzego Dominika.

Na ME w 1988 r do Hagi udał się nasz najlepszy wówczas wieloboista Piotr Krysiak. Nie udało mu się zakwalifikować do czołowej szesnastki ale był 10. na 500 i 9. na 1500 m. Tak podsumował ten start:

*Startowałem pięciokrotnie, w mistrzostwach Europy. W Trondheim, Deventer, Hadze, Larviku i jeszcze raz w Hadze. Zawsze mieściłem się w pierwszej dwudziestce, a w swym ostatnim starcie, na holenderskim torze w Hadze w 1988 r. byłem już w pierwszych dziesiątkach, zajmując dziewiąte miejsce na 1500 m i dziesiąte na 500 m. W kadrze narodowej pracowałem wówczas ze mną trener, dr Stanisław Kuch. Wtedy właśnie osiągnąłem najlepsze wyniki. W 1988 r byłem trzeci w zawodach o PŚ w Innsbrucku, wykonałem także normę kwalifikującą do olimpijskiego startu w Calgary, ową dziewiątą lokatą na ME w Hadze. Niestety, w samolocie do Kanady zabrakło dla mnie miejsca.*

Ostatnim sprawdzianem dla naszych olimpijczyków były rozegrane w amerykańskim West Allis MŚ w wieloboju sprinterskim. Bardzo dobrze spisała się w nich Tokarczyk, która była 6. na 500 i 7. na 1000 m, a w wieloboju zajęła wysokie 7. miejsce. Ryś-Ferens wielobój ukończyła na 9. pozycji, zajmując dwa razy 8. miejsce na 1000 m. Dużo słabiej poszło Dominikowi, który najwyżej był sklasyfikowany na 15. miejscu w biegu na 500 m.

XV ZIO w 1988 rozegrane zostały w Calgary, największym mieście kanadyjskiej prowincji Alberta. Po raz pierwszy zawody tej rangi rozegrano w hali. Wprowadzono również do programu igrzysk bieg na 5000 m kobiet. Korzystne warunki rozgrywania konkurencji spowodowały, że ustanowiono 7 nowych rekordów świata. Od 1988 roku podczas ZIO zarówno mężczyźni (500, 1000, 1500, 5000, 10 000 m) jak i kobiety indywidualnie rywalizują ze sobą na pięciu dystansach (500, 1000, 1500, 3000, 5000 m).

To były już czwarte igrzyska Erwiny Ryś-Ferens. Jak wspominała:

*Ja czułam tę gigantyczną presję. Sporty zimowe przeżywały wtedy w Polsce kryzys. A ja miałam sukcesy i wszyscy zrzucali tę odpowiedzialność na moje barki. Cała Polska liczyła na mój medal. W pewnym momencie ja też chciałam w końcu dać ludziom tę radość w szarych czasach komunizmu.*

Wystartowała na wszystkich pięciu dystansach. Zajęła świetne 5. miejsce na 3000 m i 7. na 1500 m. W sprincie na 500 m wypadła poniżej oczekiwań ale na 1000 m była dziesiąta. Największe nadzieje Erwina wiązała ze startem w nowej konkurencji, na 5000 m.

*– Wiedziałam, że więcej szans nie będzie. Teraz albo nigdy. Jechałam w ostatniej parze, sama. Niemki stały przy lodowisku i obserwowały do końca. Bynajmniej nie dlatego, że mi kibicowały. Widziały we mnie zagrożenie. A ja jechałam po medal. On był już tak blisko. I nagle jakby ktoś mi nogi podciął.*

*– Wstałam i siłą woli dobiegłam w takim tempie, że pobiłam jeszcze rekord kraju.*

*– Ale medalu znów nie było.*

Zofia Tokarczyk i Jerzy Dominik startowali na dystansach 500, 1000 i 1500 m. Nasza zawodniczka została najwyżej sklasyfikowana w biegu na 1000 m. Zajęła w nim 13. miejsce.

*Mój drugi olimpijski występ, w 1988 r. w Calgary, znów nie przyniósł mi satysfakcji. Cóż z tego, że osiągnęłam naprawdę bardzo dobry czas, bo wynik 41,37 był o jedną setną sekundy lepszy od rezultatu Erwiny Ryś-Ferens. Dał mi jednak dopiero 18 lokatę a Erwina była o miejsce dalej! Powetowała to sobie zajmując wysokie miejsca na innych dystansach, mnie się to nie udało, bowiem trzynastej pozycji na 1000 m nie mogłam uznać za swój sukces.*

Zgodnie z przewidywaniami Jerzy Dominik najlepiej wypadł na 500 m, ale jego wynik dał mu dopiero 25. pozycję.

Po sukcesach w Sarajewie zawodniczki NRD przyjechały do Calgary po komplet pięciu złotych medali. Tymczasem Amerykanka Bonnie Blair okazała się szybsza na 500 m.

Wprawdzie Rothenburger wygrała bieg na 1000 m, ale to już było wszystko. Na 1500 m Kania, zaś na 3000 m Ehrig zostały pokonane przez niemal nieznaną Holenderkę Yvonne van Gennip. Ehrig uzyskała na 5000 m czas 7:17,12, który był lepszy od rekordu świata. Van Gennip pojechała jeszcze szybciej, uzyskując czas 7:14,13. Największe sukcesy wśród mężczyzn odniósł Szwed Tomas Gustafson, który obronił tytuł mistrza olimpijskiego z Sarajewa na 5000 m oraz zwyciężył w biegu na 10 000 m, poprawiając swój rezultat z poprzednich Igrzysk o jedno miejsce.

Wielobojowe MP rozegrano tym razem w Sanoku. Wszystkie biegi pań wygrała zawodniczka Marymontu — Erwina Ryś-Ferens. Drugie miejsce, ze stratą ponad 7 pkt, zajęła Małgorzata Tomporowska (Orzeł), a tuż za nią uplasowała się Ewa Borkowska (Marymont).

Wśród panów rywalizacja była bardzo zacięta. Trzeciego zawodnika od zwycięzcy dzieliła różnica niespełna 0,4 pkt. Po raz drugi w karierze po tytuł mistrzowski sięgnął Andrzej Józwik (Pilica) przed Jarosławem Chyc-Olesiakiem (SNPTT) i Andrzejem Makowskim (Legia).

Miesiąc po ZIO w Calgary, 12-13 marca 1988 r. w norweskim Skien odbyły się MŚ w kobiecym wieloboju. Wystartowała w nich Erwina Ryś-Ferens. Zdobyła brązowy medal. Wyprzedziły ją tylko dwie najbardziej utytułowane panczenistki — Karin Kania (złoto) i Yvonne van Gennip (srebro). Był to zarazem pierwszy medal zdobyty przez Erwinę w wielobojowych MŚ. Tak sama relacjonowała swój ogromny sukces:

*— na 500 m przegrałam tylko z Kanią i Japonką Hashimoto. Jednak w końcowy sukces uwierzyłam dopiero po biegu na dystansie 1500 m, gdzie również byłam trzecia. Podczas „maratonu” na 5000 m cały czas kontrolowałam sytuację. Kania i van Gennip były oczywiście poza moim zasięgiem. Nie ukrywam, że ten brązowy medal sprawił mi ogromną frajdę. Przecież w Skien spośród czołowych wieloboistek zabrakło na starcie tylko Andrei Ehrig. A ponadto w styczniu ukończyłam już 33 lata. Zawodniczki, z którymi ścigałam się w początkach mojej kariery dawno rozstały się z torem. Ja również dojrzewam do tej decyzji. Ale w takiej chwili wolę o tym nie mówić. Muszę się nacieszyć z tego krążka.*

Tydzień później nasza najlepsza panczenistka wystartowała w Heerenveen w zawodach PŚ. Zdobyła w nich złoty medal na 3000 m, srebrny na 1500 i brązowy na 1000 m. W klasyfikacji generalnej PŚ była trzecia na 1500 m oraz szósta na 1000 i 3000/5000 m.



Reprezentacja Polski na trójmecz państw: Szwecja-Norwegia-Polska, rozegrany 10-11.12.1988 r. w Strömsund.  
Od lewej: Leszek Ułasiewicz – trener, Agata Zdrojek, Zofia Tokarczyk, Ewa Borkowska, Erwina Ryś-Ferens,  
Marek Stanuch – trener, Sylwia Rymkiewicz, Beata Zajęc, Ewa Borkowska 2, Aneta Rękas.

Po 18 latach przerwy, w 1988 r. została reaktywowana sekcja łyżwiarstwa szybkiego w Legii Warszawa. Po wznowieniu jej działalności zawodnicy odbywający służbę wojskową zostali włączeni do WKS. Sportowcom stworzono dobre warunki treningowe oraz startowe i co najważniejsze umożliwiono kontynuowanie kariery. Z tej formy odbycia służby wojskowej skorzystali m.in.: Jerzy Dominik, Tomasz Jankowski, Jarosław Chyc-Olesiak, Grzegorz Baran, Jacek Dobrowolski, Mariusz Maślanka, Andrzej Makowski, Marek Krupiński i Jaromir Radke. Ci należący do ścisłej krajowej czołówki zawodnicy trenowali pod kierunkiem doskonałego szkoleniowca Eligiusza Grabowskiego.

W czerwcu 1988 r. upłynęła kadencja władz PZŁS. Wybrany dotąd jedynie głosami Zarządu prezes Kowalczyk tym razem poddał swoją kandydaturę ocenie delegatom na walne zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze Związku. Miał już wtedy duże doświadczenie w zarządzaniu sportem. Od 1985 r. piastował w GKKFiT stanowisko dyrektora departamentu. Do zakresu jego obowiązków należała koordynacja działań w zakresie sportu wyczynowego w Polsce przy ścisłej współpracy z polskimi związkami sportowymi i samorządami wojewódzkimi. Społeczność łyżwiarska dobrze oceniła jego dotychczasowe działania i powierzyła mu kierowanie Związkiem na kolejną czteroletnią kadencję. Kazimierz Kowalczyk był wykształcenia nauczycielem. Wraz z rozwojem zawodowym doszedł do wniosku, że bardziej w sporcie interesuje go zarządzanie nim niż praca szkoleniowa. Dlatego też do dyplomu warszawskiej AWF dołożył drugi, uzyskany w Uniwersytecie Gdańskim na kierunku organizacji i zarządzania. Jak sam wspomina swoją elekcję:

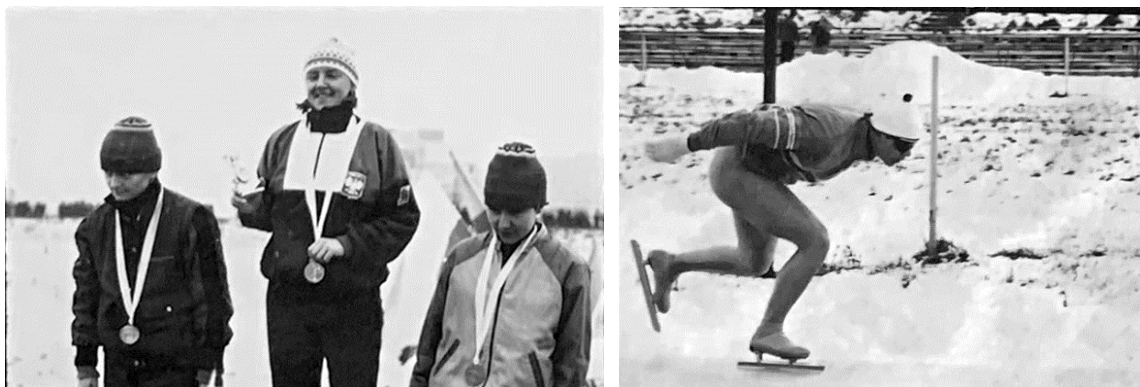
*Wybory wygrałem, chociaż nie było to łatwe, moim rywalem był bowiem wysokiej klasy człowiek, Władysław Wałach z Tomaszowa Mazowieckiego. Natychmiast zaproponowałem mu funkcję wiceprezesa. Dla nikogo ze znajdujących się wówczas na sali nie byłem człowiekiem obcym. Każdy z głosujących gdzieś się ze mną spotkał, jako rywalem na torze, sędzią, trenerem, wreszcie petentem w sportowych sprawach urzędowych. Te wybory były dla mnie papierkiem lakmusowym, który miał wykazać, jak środowisko ocenia moją dotychczasową działalność.*

Sezon 1988/1989 okazał się być ostatnim w PRL-u. Rozpoczął się od MP na dystansach. Mimo upływu lat wciąż wysoką formę prezentowała Erwina Ryś-Ferens, która zwyciężyła we wszystkich biegach oprócz 500 m, na którym tytuł mistrzowski wywalczyła Zofia Tokarczyk. Jednak bez wątplenia zawodniczką numer dwa tej imprezy była Ewa Borkowska, która stanęła na podium we wszystkich pięciu rozgrywanych konkurencjach. Bardzo dobrze spisała się też trzecia zawodniczka warszawskiego Marymontu, Agata Zdrojek, zajmując medalowe miejsca na 1500, 3000 i 5000 m. W męskiej rywalizacji tytuł mistrza kraju wędrował za każdym razem w ręce innego zawodnika. Bieg na 500 m wygrał Jankowski, 1000 m Baran, 1500 m Chyc-Olesiak, 5000 m Radke a 10 000 m Józwik.

Na ME w Berlinie Zachodnim Polskę reprezentowały Ryś-Ferens i Borkowska. Erwina była 16. w punktacji generalnej, w tym 9. na 500, 10. na 1500 i 11 na 5000 m. Ewa miała szansę wejścia do finału ale pogrzebała ją upadając w biegu na 1500 m. Na analogicznych zawodach mężczyźni rywalizowali w Göteborgu. Udało się na nich Jaromirowi Radke rozbić szklany sufit, który od pamiętnego występu Andrzeja Zawadzkiego w Grenoble w 1973 r. nie pozwalał wejść żadnemu z naszych zawodników do finałowej szesnastki. Jarkowi udało się to po dobrym biegu na 5000 m, w którym uplasował się na 14. pozycji. W finałowym, na 10 000 m, był już 10. Ostatecznie zawody ukończył na 16. miejscu.

W tych samych dniach, 21-22 stycznia, w Sanoku rywalizowali najlepsi krajowi sprinterzy. Mistrzami w wieloboju sprinterskim w 1989 r. zostali Zofia Tokarczyk i Tomasz Jankowski. Ta dwójka oraz Ewa Borkowska i Agata Zdrojek reprezentowała nas na MŚ w wieloboju

sprinterskim. Na hali Thialf w Heerenveen Tokarczyk była 11, a Borkowska 23. Pozostali zawodnicy nie ukończyli wieloboju.



*Mistrzostwa Polski na dystansach w Warszawie. Grudzień 1988 r.*

*Po lewej dekoracja za bieg na 1500 m: E. Ryś-Ferens (złoto), E. Borkowska (srebro) i A. Zdrojek (brąz). Po prawej mistrz Polski na 500 m T. Jankowski (Źródło CAF)*

Swoj świetny start z ME powtórzył Jaromir Radke, tym razem na MŚ. W norweskim Oslo zakwalifikował się do finału i zakończył zawody na wysokim 16. miejscu. Był to bardzo udany sezon tego zawodnika. W rozegranych początkiem marca w Tomaszowie Mazowieckim MP sięgnął po swój pierwszy tytuł mistrza kraju w wieloboju, wyprzedzając Andrzeja Makowskiego (Zagłębie) i Mariusza Maślankę (Legia). Wciąż niepokonaną pozostała Erwina Ryś-Ferens (Marymont) potwierdzając swoją dominację na krajowych arenach zdobyciem kolejnego tytułu mistrzyni Polski. Za nią uplasowały się jej koleżanki klubowe Ewa Borkowska i Agata Zdrojek.

Mistrzami Polski juniorów została para Areta Rękas (Olimpia) oraz Paweł Abratkiewicz (Pilica). Najlepsi nasi juniorzy wystartowali na MŚJ, które rozegrano w Kijowie. Tak wspominał te zawody trener Abratkiewicza, Wiesław Kmiecik:

*Podczas mistrzostw świata juniorów w Kijowie, znów Polak wywalczył brązowy medal (500 m). Był to Paweł Abratkiewicz, wielki talent sprinterski. Ja, w uznaniu postępów naszej młodzieży, zostałem mianowany przez PZŁS trenerem kadry narodowej!*



*Reprezentanci Polski w 1988 r. przed siedzibą sponsora PZŁS firmy Van der Weerf w St. Nicolaasga. Od lewej stoją: R. Derks, J. Radke, A. Józwick, T. Jankowski i trener St. Kuch; u dołu dół trener W. Kmiecik, P. Krysiak, J. Dobrowolski i J. Dominik.*

Dobre wyniki polskich zawodników spotkały się z uznaniem holenderskiej społeczności. Początkowo polscy panczeniści mogli liczyć na istotną pomoc z ich strony w zakresie zakwaterowania i wyżywienia podczas zgrupowań i zawodów, a następnie sponsoringu. W 1988 r. swoją pomoc Związkowi w tym zakresie zaoferował właściciel firmy budowlanej Harry Van der Weerf.

Sezon 1988/1989 był ostatnim w karierze Erwiny Ryś-Ferens. Była niewątpliwie zawodniczką wybitną. W czasie długiej kariery sportowej wywalczyła aż 83 tytuły mistrzyni Polski i ustanowiła 50 rekordów kraju. Bezapelacyjnie dominowała na rodzimych torach od połowy lat siedemdziesiątych do końca osiemdziesiątych. Czterokrotnie startowała na ZIO. Zabrakło jej z nich upragnionego medalu, mimo że za każdym razem był on w zasięgu ręki. Trzy razy była na tej najważniejszej dla każdego zawodnika imprezie piąta, w Calgary niefortunny upadek na 5000 m pozbawił ją prawie pewnego medalu. Znacznie lepiej wiodło się jej na światowych i europejskich championatach. Łącznie na MŚ zdobyła dziesięć medali oraz trzy na ME. Zajmowała medalowe miejsca w zawodach PŚ. Zdobyła też osiem medali MŚJ. Nie licząc ZIO z pewnością w 1989 r. należałoby ją uznać za najlepszą polską łyżwiarkę w historii. Jednak te medale są w sporcie najcenniejsze.



*Erwina Ryś-Ferens podczas treningu na warszawskich Stegnach. Listopad 1987 r. (Źródło CAF)*

\*\*\*

W wyniku wojny polskie łyżwiarstwo poniosło duże straty. Zmiana granic doprowadziła do bezpowrotnej utraty Lwowskiego i Wileńskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego. Największe, Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie straciło swój stan posiadania w wyniku dekretu Bieruta. Katowicki Torwar leżał w gruzach. PZŁ nie miał żadnego majątku, a funkcjonował tylko dzięki grupie entuzjastów. Posiadając zaledwie sześć par łyżew grupka zapaleńców rozpoczęła historię łyżwiarstwa w wyzwolonej Polsce. Pierwszą bazą treningową i startową stał się staw w pruszkowskim Parku Potulickich. To tam pod okiem Janusza Kalbarczyka rodziły się nowe talenty. Druga, za sprawą Kazimierza Kalbarczyka, powstała w Elblągu na największym w Europie miejskim kąpielisku.

W pierwszych latach po wyzwoleniu dominowali jeszcze przedwojenni łyżwiarze, lecz



szybko dogoniła ich młoda generacja zawodników, w znacznym stopniu przez nich wyszkolona. Często mając zaledwie po dwadzieścia lat zakładali nowe sekcje, w których pełnili jednocześnie funkcje zawodnika i trenera. Do rozwoju kadry szkoleniowej w istotnym stopniu przyczyniło się utworzenie w 1953 r. przy AZS-AWF Warszawa sekcji łyżwiarskiej. Jej inicjatorzy: Stanisław Kuch, Stefan Rogalski, Eligiusz Grabowski, Leszek Ułasiewicz i Zbigniew Osiński przez długie lata wyznaczyli kierunki rozwoju polskiego łyżwiarstwa.

Rozwój dyscypliny hamował brak odpowiedniego obiektu oraz sprzętu, co uniemożliwiało rozpropagowanie jej wśród większej liczby młodzieży. Likwidacja w 1950 r. PZŁ i narzucenie polskiemu sportowi zrzeszeniowej struktury organizacyjnej zepchnęło łyżwiarstwo na margines. Dla zrzeszeń znacznie korzystniejsze było inwestowanie posiadanych środków w inne dyscypliny niż w łyżwiarstwo, które gromadziło garstkę zawodników i nie posiadało w kraju nawet jednego odpowiedniego do jego uprawiania obiektu. Taki powstał dopiero w 1956 r. w Zakopanem, ale wciąż był to tor naturalny, w oparciu o który trudno było zaplanować i zrealizować optymalny trening. Przyczynił się jednak do powstania trzeciego w Polsce liczącego się ośrodka łyżwiarskiego.

Probiezmem poziomu danej dyscypliny sportu jest jego pozycja na arenie międzynarodowej. W strukturze GKKF o kontaktach zagranicznych decydowali partyjni działacze, którzy niechętnie wysyłali zawodników poza Polskę, zwłaszcza na zachód. Ta sytuacja uległa poprawie dopiero po odwilży październikowej, kiedy to pozwolono na reaktywację polskich związków sportowych. Umożliwiło to utworzenie w 1957 r. PZŁS.

Już pierwsze lata działalności Związku pozwoliły polskim łyżwiarzom na zaznaczenie swojej obecności na światowych arenach. W latach 1957-1961 na MŚ z dużym powodzeniem startowały nasze panie. Miejsca w finałowej szesnastce zajmowało od dwu do czterech Polek. Szczytem powodzenia był start w ZIO w Squaw Valley 1960 r., na których Seroczyńska w biegu na 1500 m zdobyła srebrny, a Pilejczyk brązowy medal. Jednak nasza wysoka światowa pozycja w kobiecym łyżwiarstwie nie utrzymała się długo. Przy rozbudzonych nadziejach po Squaw Valley start w 1964 r. naszych reprezentantek w Innsbrucku był katastrofą. Stało się jasne, że dotrzymanie kroku światowej czołówce bez sztucznego toru nie jest możliwe. Zdano sobie sprawę, że praca tylko z wąską czołówką, a zaniedbanie wychowania młodych kadr, nie przyniesie pożądanych efektów.

Na wybudowanie sztucznego toru nie można było jednak liczyć, musiały wystarczyć zaprojektowane przez Janusza Kalbarczyka brodziki. W oparciu o nie rozwijało się łyżwiarstwo nie tylko w istniejących ośrodkach jak Elbląg czy Zakopane, ale także w Augustowie, Tomaszowie, Gdyni, czy Szklarskiej Porębie. Powstawały nowe sekcje na Dolnym Śląsku oraz w Zakopanem. W popularyzacji łyżwiarstwa szybkiego na terenie całego kraju znacznie pomogło włączenie go do rywalizacji w ramach Ogólnopolskiej Spartakiady. W pracy nad właściwym rozwojem utalentowanej łyżwiarskiej młodzieży istotne znaczenie miało utworzenie w Zakopanem ZSMS. Niestety na efekty tej pracy trzeba było jeszcze poczekać. Zarówno na starcie podczas ZIO w Grenoble jak i w 1972 r. w Sapporo polskich łyżwiarzy zabrakło.

Pierwsze zwiastuny poprawy poziomu polskiego łyżwiarstwa przyszły początkiem lat siedemdziesiątych. W 1974 r. Erwina Ryś została najlepszą juniorką świata, a Jan Miętus był trzeci. W tym samym roku Erwina Ryś zdobyła srebrny medal MŚ na 1000 m i była piąta w wieloboju. W 1976 r. na ZIO w Innsbrucku reprezentowały nas już cztery młode zawodniczki. Wciąż w cieniu kobiet pozostawali nasi panczeniści. Zajmowali co prawda punktowane miejsca w zawodach mistrzowskich ale daleko było im do podium. Prawdziwą międzynarodową gwiazdą polskiego łyżwiarstwa w latach osiemdziesiątych była Erwina Ryś-Ferens. Jako jedyna Polka może poszczycić się trzema brązowymi medalami MŚ w wielobojach sprinterskim i klasycznym. W jej dorobku zabrakło tylko upragnionego medalu olimpijskiego.

To co nie udało się Związkowi zrealizowali lokalni entuzjaści łyżwiarstwa. W styczniu 1977 r. w Lubinie oddano do użytku pierwszy w Polsce sztuczny tor do łyżwiarstwa szybkiego. Pomimo tego że nie był pełnowymiarowy, to doskonale nadawał się do celów szkoleniowych. Pełnowymiarowego i nowoczesnego na ówczesne czasy obiektu zawodnicy doczekali się dopiero w 1979 r. na warszawskich Stegnach. W rok później, znowu dzięki oddolnej inicjatywie mieszkańców, w Sanoku wybudowano drugi pełnowymiarowy sztuczny tor. W 1984 r., po ukończeniu podobnej inwestycji w Tomaszowie, polscy zawodnicy mieli już do dyspozycji trzy pełnowymiarowe sztuczne obiekty i jeden szkoleniowy. To zapoczątkowało intensywny rozwój łyżwiarstwa szybkiego w tych ośrodkach i stopniowo zmniejszało znaczenie klubów, które ich nie posiadały.

Od powstania PZŁ jego priorytetem była budowa sztucznego toru. Nie udało się to w II RP, ani też po wielkim olimpijskim sukcesie naszych zawodniczek w 1960 r. Ten najistotniejszy element dla rozwoju dyscypliny zawdzięcza ona przede wszystkim determinacji ludzi mieszkających w nieznanych wtedy na łyżwiarskiej mapie ośrodkach. Co więcej, wszystkie polskie tory powstały w gospodarczo najtrudniejszym dla PRL okresie. Ta lokalna solidarność pozwoliła też przetrwać sekcjom trudne zmiany ustrojowe i już w wolnej Polsce istotnie przyczyniła się do prawdziwego rozkwitu łyżwiarstwa szybkiego.